Nr. 5. Lwów, dnia 10. grudnia 1896. Rok V.

Warunki prenumeraty
We Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedyńczy 12 ct.
Rękopisów nie zwraca się
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ Syonistów.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya znajduje się przy ul. Rzeźnickiej l. 3. (Jagiellońskiej l. 16).

Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l. 21.

Pisma do Administracyi i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul. Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny, tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Adolf Stand ul. Wałowa l. 21

Pojedyńcze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.

TREŚĆ: Prolog dla uroczystości syońskich. Ben Izrael. — Obchody machabeuszowskie. K—r. — Ruch syoński. Studyum. Napisał Salamon Schiller. — Kolej żelazna w Palestynie. M. D. — Prawne położenie żydów w Rosyi. M. D. — Korespondencye: Lwów. Kraków. Stanisławów. — Kronika. — Kronika literacka. — Sprawy partyjne. — Od Administracyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia. — W odcinku: Z rozmyślań nad świętem „Chanukah“.

PROLOG

dla

uroczystości syońskich.

I.

Był niegdyś naród czysty, sprawiedliwy,
Dzielny i wolny, czczony i szczęśliwy.
Wśród bujnych winnic rozsiadł się na wzgórzach,
Patrząc na długie, złote łany zboża —
Na palm altany kąpiące się w różach,
Na uśmiech nieba i na grozę morza. .
Tam w Kanaanie, w świętym kraju cudów,
Weszło zaranie i nasze i ludów.

Bo Mistrz, co z Stwórcą mówił na Synaju,
Dał wzór ludzkości w tym ludzie, w tym kraju.
Kwitnęła w cnocie rodzina Syonu
Złączona bratnio w myśl swego Zakonu,
Rodząc proroków, co go nauczali,
I bohaterów, co zań umierali.
Oto treść cała zakonu owego:
Kochaj bliźniego jak siebie samego!

II.

Lecz słabem jeszcze było plemię Boże;
Zewsząd pogaństwa napierało morze,
I wnet jak wyspa ginąca w powodzi
Izrael tonie w wszeteczeństwa fali:
Patrzcie: bezkarnie gwałt wielkich uchodzi
I płaczą w nędzy uciskani mali.
Rwie się nić bratnia, rozpada rodzina:
To Israela — płaczmy, bracia — wina!

Daremne były łzy Jeremiaszowe;
Nowe bałwany rodzą zbrodnie nowe,
Targają naród rozkiełzane chucie
I aż do szpiku wkrada się zepsucie.
Gdy do dna szału wychylona czara
Wieszczba się spełnia, straszna zbliża kara:
Pada Świątynia; a gdy krew się leje
Słychać krzyk złowrogi: *Finis Judeae!*

III

Koniec? Nie, życie gorsze od zagłady:
Judea padła, lecz został Żyd Wieczny.
Z kraju do kraju idzie tułacz blady,
Na kuli ziemskiej gdzie dlań kąt bezpieczny?
Jemu pod stopą wyrastają gady,
Za nim cień straszny idzie Torquemady.
Brzmi chórów czarnych pogrzebowa nuta:
To Izraela — módlmy się — pokuta!

Dwadzieścia wieków trwogi i cierpienia,
Jakże zmieniły ostatki plemienia!
Synowie wieszczów wyszli z nich kupcami,
Synowie ziemian — ach! — pasożytami!
Miłości wielki zakon opuszczony:
Szydzi i gryzie, kto żółcią żywiony.
Z własnego rodu Żyd-Upiór się śmieje
I sam dzisiaj woła: *Finis Judeae!*

IV.

Szalony! Zamilcz! My umrzeć nie możem!
Wiedz Izraelu: Tyś plemieniem Bożem!
Wiedz, że pokuta Twa wreszcie skończona:
Niech Cię myśl Ojców znowu rozaniela,
Niech się przed światem dusza Izraela
Odsłoni czysta, wielka, odrodzona!
Pełń nie literę, a ducha Zakonu:
Bądź dobrym — będziesz znów synem Syonu;
Kochaj rodzinę, kochaj szczep swój stary
Dumny, nie rzucaj ni rodu, ni wiary.
Odzyskaj godność, dąż do bohaterstwa:
Giń dla ideałów — prysną oszczerstwa!
Bądź, gdzie żyć możesz, wiernym kraju synem,
Szerz światło Tory nie słowem, lecz czynem!
Kochaj rodaka, jak siebie samego,
Bądź lepszym — może ujdziesz za równego.

V.

Lecz tam, gdzie ciasne i serce i gleba,
Gdzie bez upodleń nie masz kęsa chleba,
Gdzie żywot spływa w sromie, w urąganiu —
Gdzie wszystkość woła: Jesteś na wygnaniu!
Porzuć czcze walki; Wróć do ojców ziemi!
Zmień groby w pola dłońmi skrwawionemi,
Wznieś znów Świątynię, spełń wieszczów widzenie:
To Izraela — cieszmy się — zbawienie!

Tam, w Kanaanie, w świętym kraju cudów
Ciałem się staną sny nasze i ludów.
Znów się wśród winnic rozsiędziem na wzgórzach
Patrząc na palmy kąpiące się w różach,
Na długie łany złocistego zboża,
Na uśmiech nieba i na grozę morza...
Będzie znów Lud-Wzór; czysty, sprawiedliwy,
Wolny i rolny, czczony i szczęśliwy!

Ben Izrael.

Obchody machabeuszowskie.

Stosunki rodzą wielkich mężów. Ci znów są oczywiście tylko wieku swego dziećmi; to też odpowiednio do danych stosunków rozwija się ich działalność.

Na pozór zdawaćby się mogło, że ukształtowanie się stosunków historycznych zawisło w pierwszym rzędzie od tych, co wśród stosunków tych byli czynnymi, że mianowicie ci ostatni jednym zamachem stają się panami sytuacyi i nadają następnie kierunek dalszemu biegowi wypadków. Atoli dzieje wykazują bezzasadność podobnego zapatrywania.

Ludzie — jeno przyśpieszają albo opóźniają proces historycznego rozwoju; sami zaś go bynajmniej nie stwarzają. Motywem w tej mierze decydującym bywa niejednokrotnie ruch na polu kultury. On stanowi bowiem rdzeń każdej epoki dziejowej. On to formuje stosunki, które wielkich mężów rodzą. On to wywołuje zmiany dziejowe doniosłego znaczenia. *On* sam acz w połączeniu z czynnikami innymi — jest źródłem i przyczyną rozwoju historycznego. Sprawdza się to szczególnie w dobie dziejowej, której pamięć święcą żydzi uroczystością Chanukah.

Machabeusze byli dziećmi swego wieku i panujących wówczas stosunków.

Przed ich wystąpieniem rozwinął się był w całej pełni proces asymilacyjny, ten sam proces, który już wiele ludów z widowni dziejowej usunął. Dwie bowiem wówczas ważyły się kultury: grecka i żydowska, zasadniczo między sobą się różniące.

Hellenizm święcił w II. wieku przed Chr. prawdziwy tryumf. Mała Azya stała również przed oświatą helleńską otworem. Wielu żydów wprzód już opuściło Palestynę a idąc za radą Ptolemeusza I. Lagi — osiedliła się znaczna ich część w Egipcie. Kraj ten pod Ptolemeuszami stanął — dzięki propagowanemu przez królów hellenizmowi — na wysokim szczeblu kultury I tam także asymilowali się żydzi z taką szybkością, że musiano przetłómaczyć na język grecki biblię (septuagintr), gdyż obawiano się, że język hebrejski zupełnie zniknie. W samej Palestynie zaś również zachodziła wielka obawa, by kultura żydowska nie uległa w walce z hellenizmem. I byłaby rzeczywiście uległa, gdyby z innej strony nie było okazało się niebezpieczeństwo równie wielkie, zagrażające żydom zupełną ruiną.

Pod względem politycznym była Palestyna satrapią Syryi. Przedtem jeszcze gdy krajem mądrze rządzili arcykapłani, przetrwała Palestyna państwo aleksandryjskie. Co więcej, podczas gdy tam na każdem polu widocznym był zastój, Palestyna rozwijała się pomyślnie pod każdym względem. Lecz stosunki zmieniły się, gdy do władzy przyszli Seleucydzi. Ci usiłowali wszelkiemi siłami zatamować bieg i rozwój kultury żydowskiej. Bądź dla tego, że byli żądni bogactw nagromadzonych w świątyni, bądź też dla tego, że byli zaślepionymi zwolennikami hellenizmu, albo wreszcie z obu tych przyczyn — przygotowywali wtedy Seleucydzi — i tak już osłabionemu krajowi — cios ostateczny. Dodajmy jeszcze do tego okrucieństwa tyrana Antyocha I. Epifanesa, który religię żydowską w niebywały sposób poniżał i bezcześcił, który w miejsca Bogu poświęcone posągi Jowisza i innych greckich bożków stawiać nakazał, który święta żydowskie obchodzić zabronił, a obrzezanie karą śmierci był zagroził — a przedstawi nam się bardzo ponury obraz stosunków panujących wówczas w Palestynie. Był to materyał palny, zdolny do wybuchu — a w nim mieściło się zarzewie walki między hellenizmem a judaizmem. Wśród takiego to ukształtowania się stosunków powstali Machabeusze.

Czas był do walki bardzo sposobny. Zamordowanie królewskiego namiestnika przez sędziwego Matatyasza było hasłem do ogólnego powstania. Na czele ludu stanął Jehuda, trzeci syn Matatyasza, Makkabi zwany a pochód swój zaznaczył on na samym wstępie świetnem zwycięstwem. Dnia 25. kislew 164 r. przed Chr. — a był to właśnie dzień zwycięstwa, — usunięto ze świątyni posągi bogów a służba boża przez Esrę zaprowadzona mogła na nowo spokojnie i regularnie się odbywać. Przez 8 dni obchodzono uroczyście zwycięskie dzieło i do dnia dzisiejszego zachowało się tradycyjnie to wielkie święto narodowe. Jehuda Makkabi zwyciężył Syryjczyków, sam jednak poniósł na polu walki śmierć bohaterską.

Lecz rozpoczęte odrodzenia dzieło mimo śmierci wodza, szybkim krokiem postępowało naprzód. Po kolei bracia Jehudy podejmowali pomyślne i zwycięzkie wyprawy przeciw Syryjczykom a najmłodszy Jonatan nawet ujął w swe ręce królewską władzę. Państwo żydowskie, uznanem zostało przez Rzym, a dynastya Hasmonejczyków przez blisko sto lat utrzymała się na tronie.

Czyny i zasługi Machabeuszów streszczają się nie tylko w wywalczeniu niepodległości ojczyzny; doniosłość i znaczenie ich wystąpienia, polega raczej w złamaniu i podcięciu zgubnego dla narodu naszego — procesu asymilacyjnego, w uchronieniu kultury żydowskiej od zagłady. Nie jarzmo syryjskie ani katusze wroga, lecz pozornie wyższa kultura helleńska byłaby zgotowała upadek naszego narodu i państwa. Siły żywotne narodu żydowskiego byłyby uchroniły nas przed przemocą syryjską. Wiele narodów od tego czasu zginęło bez śladu pod naciskiem silniejszego przeciwnika i rozpłynęło się wśród ludów innych. Żydzi jednak istnieją dotychczas a ocalenie swoje zawdzięczają głównie siłom żywotnym kultury żydowskiej, jej istotnej przewadze nad hellenizmem. Chwila dziejowa, o której właśnie jest mowa — przedstawia się więc jako doniosła dla żydów próba ogniowa, która kulturę naszą rodzimą od obcych oczyściła naleciałości.

Od owych czasów i czynów upłynęły wieki. Co żydzi przez cały ten czas wycierpieli i czego doznali, to piórem nie da się skreślić. Już to systematycznie, już to gwałtownie pracowano ze wszech stron nad ich zgubą. Lecz wszystkie te plany obróciły się w niwecz. A jeżeli skierujemy wzrok nasz ku czasom nam najbliższym i porównamy je z czasami naszego wieku bohaterskiego, to musimy należny hołd i cześć oddać Machabeuszom, szermierzom wolności i niepodległości za to, że nam przekazali w spuściźnie zasadę, jak i w jakim kierunku dla naszego narodu pracować należy.

Z rozmyślań nad świętem „Chanukah“.

Każdy organizm objawia swój byt i życie swoje w pewnych czynnościach, tóre znamionują jego istotę. Do takich czynności zaliczamy w pierwszej linii ruchy i odruchy, mające zadanie zaopatrzenia organizmu w żywność i w ogóle w środki utrzymania. A że świat organiczny taką okazuje konstrukcyę, że początek i rozwój jednego organizmu często związany jest nierozerwalnie z końcem bytu drugiego organizmu, to rzecz jasna, że żywot wszechświata przedstawia nam się jako nieprzerwany szereg walk różnych organizmów między sobą, jednem słowem: jako walka o byt. Walka jest istotną cechą bytu; bez niej przyroda żadnemu jestestwu istnieć ni żyć nie pozwala.

„Co żyć chce, musi walczyć“.

Jeśli każda jednostka z osobna już z natury rzeczy skazaną jest na walkę, to cóż dopiero mówić o zbiorowych organizmach: o rodzinach, plemionach, szczepach i narodach całych? Do objawów ich życia należy również walka

Żydzi byli kiedyś narodem odrębnym, bo mieli swój kraj ojczysty, swój język odrębny, swoją wiarę prastarą, swoje własne zwyczaje, swoje właściwości rasowe, w końcu także swego Boga jedynego i — co najwyższego w świecie — swoją własną a niedoścignioną poezyę, ten prawdziwy dar boży, właściwy tylko wysoko rozwiniętym organizmom.

Z biegiem czasu stosunki się zmieniły, bo żydzi utracili niepodległość i kraj i poszli następnie w rozsypkę; nastąpiła zmiana co do trybu ich życia i obyczajów: z narodu rolniczego staliśmy się handlarzami i przemysłowcami. Pogląd separatystycznej małej Judei stał się kosmopolitycznym; żydzi poszli w świat. Narodem jednak być nie przestali.

A dla czego ten mały i słaby naród nie zginął we walce o byt?! Wszak z utratą bytu politycznego narody zwykle giną; wszak w ten sposób znikli sprytni Fenicyanie, znikli możni Rzymianie, znikli wykształceni Grecy a tylko potomkowie szczupłej i rozproszonej Judei wloką swój żywot doczesny, pełen niezniszczonych nadziei, ale za to z świętą wiarą w lepszą przyszłość

Nic bo dziwnego! Inne narody walczyły

Ostatnie lata bowiem, te mianowicie których sami dożyliśmy — są do tamtych bardzo podobne. — Najgodniej uczcimy naszych bohaterów — jeśli dalej pielęgnować będziemy ideał, w którego obronie oni walczyli — t. j. jeśli i my obronimy kulturę żydowską.

W tym też celu urządzamy coroczne obchody machabeuszowskie.

K—r.

Ruch syoński.

(Studyum.)

Napisał Salamon Schiller.

(Ciąg dalszy.)

Drugim ważnym momentem w procesie obudzenia się myśli syońskiej wśród narodu żydowskiego — było powstanie (w drugiej połowie bieżącego wieku) ruchu antysemickiego. W jakim też stosunku stoi ten moment do momentu pierwszego t. j. do naszkicowanego wyżej zwrotu ku ideałom narodowym w naszem piśmiennictwie? Moment literacki miał już z natury swej cechę czysto wewnętrzną, charakter zbyt jednostkowy, wypłynął bowiem ze świadomości i refleksyi kilku poważnych hebreistów.

Ruch antysemicki zaś jako bezpośredni wypływ życia praktycznego miał charakter żywiołowy, epidemiczny, udzielał się nam mimo woli i rozszerzał swój wpływ na wszystkie warstwy narodu.

Ruch literacki w pojęciu narodowem powstać mógł tylko na Wschodzie, w głównem ognisku naszej literatury; ruch antysemicki zaś jako organizacya społeczna — powstać mógł tylko na Zachodzie, gdzie z jednej strony ogólne życie socyalne o wiele swobodniej i szybciej się rozwija niż na Wschodzie a z drugiej strony my sami znów daleko silniej zaakomodowaliśmy się do ludności tubylczej i o wiele bardziej wżyliśmy się w istniejące organizacye społeczne, aniżeli w krajach wschodnich.

Ruch literacki czyli raczej ów zwrot w naszem piśmiennictwie miał w pierwszych chwilach swego powstania tylko pośrednio znaczenie narodowe.

Literatom ówczesnym nie szło bowiem tyle o zachowanie narodu, ile raczej o zachowanie kultury naszej jak gdyby kultura sama w sobie była lub mogła być celem. Tak samo dbali niegdyś nasi rabini wyłącznie o zachowanie naszej religii. Antysemityzm zaś zagroził samemu bytowi naszego narodu i z tego powodu wywołał wśród nas jako reakcyę: uszanowanie tego bytu, pragnienie ku jego zachowaniu. Ruchowi antysemicki-mu zawdzięczamy więc jasną i bezpośrednią świadomość idei syońskiej.

Zanim przedstawimy rdzeń dzisiejszego antysemityzmu — chcemy wprzód odpowiedzieć na jedno — na pozór nawet mało ważne — pytanie. Antysemityzm! Skąd — właściwie pochodzi ta nazwa? Czemu antysemityzm, a nie antyjudaizm? Wszak innych reprezentantów rasy semickiej oprócz żydów w Europie nie ma. Czemu więc miano gatunkowe, a nie szczegółowe, ściślejsze? Otóż zdaje nam się, że w tej szczególnej nomenklaturze tkwi zarazem system i cel: z jednej strony wyczerpujący program działania, z drugiej — chęć dostrojenia się do ogólnie przyjętych form, w których toczą się walki partyjne w naszem stuleciu.

Krótkie scharakteryzowanie dzisiejszego antysemityzmu w przeciwstawieniu do dawnej nienawiści ku nam całą tę rzecz wyjaśni. Antysemityzm jest to uświadomiona i usystematyzowana dawna nienawiść w obec nas. To, co dawniej odbywało się instynktowo, wybuchowo, sporadycznie — odbywa się teraz rozumowo, planowo, stale. Dawniejsza walka z nami miała charakter zaczepny, teraz zaś niby odporny (lecz właśnie przez to jest tem niebezpieczniejszą dla nas). Dawniej nas napastowano i prześladowano — teraz chcą się wrzekomo obronić od naszego wpływu. Dawniej chciano nas wytępić — teraz chcą nas ubezwładnić. Dawniej czynne wystąpienie przeciwko nam uchodziło za bezprawie, zdarzało się zatem stosunkowo dość rzadko — teraz zaś zostało ono uregulowanem i utrwalonem. W wiekach minionych zwracano się głównie przeciwko przejawom naszego ducha: przeciw naszej religii, kulturze i naszym pieniądzom, dzisiaj zwracają się przeciw nam samym i przeciw naszej rasie. A skutkiem tej różnicy jest to, że dawniej starano się nas poprawić, skierować umysł nasz na inne tory, dzisiaj nas uważa się już za niepoprawnych, za zarazę epidemię dla ras aryjskich. Dawniejsze prześladowania zdarzały się luźnie, bez wszelkiego związku lub solidarności w tem lub owem państwie, u tego lub owego narodu, dzisiejszy antysemityzm ma charakter międzynarodowy i międzypaństwowy.

Otóż gdy w tej usystematyzowanej walce przeciw nam zaczęto się oglądać za stosowną nazwą dla nieprzyjaciela, za nazwą, któraby z jednej strony była syntezą wszystkich tych szkodliwych właściwości naszych, przeciw którym się właśnie do walki występuje a któraby z drugiej strony mieściła w sobie jasny program działania, wtedy uznano za stosowne nazwać nieprzyjaciela po jego imieniu gatunkowem — „semitą", a nie po imieniu specyficznem „żyd". A stało się to z następujących przyczyn:

1. „Żyd" jest w mniemaniu ogólnem kategoryą historyczną, produktem dziejowym; to, czem i jakim on jest zawdzięcza on szczególnym losom swego rozwoju. Lecz to, co czas sprawił, czas także zmienić może. „Żyd" więc może się zmienić. „Semita" zaś wedle pojęcia rasowego bywa uważanym za coś prymitywnego i wiecznie trwałego. Mianując zatem ogół naszych prawdziwych, czy urojonych wad — „semityzmem", chcą nasi wrogowie przez to dać do poznania, że wady te są rasie naszej wrodzonemi, a więc także nieuleczalnemi. W ten oto sposób protestują oni przeciw szermierzom równouprawnienia żydów, twierdzącym, że zupełna emancypacya zmieni i złagodzi charakter naszego narodu.

2. Za antytezę „żyda" uważano dotąd i uważa się dotychczas „chrześcijanina". Lecz jeśli prawdą jest, że poważne skrzydło antysemitów zwraca się głównie przeciw religii żydowskiej, to z drugiej strony nie da się przecież zaprzeczyć, że program antysemicki nie wyczerpuje się postulatem religijnym, że obejmuje raczej także kwestye społeczno-etyczne. Partya antysemicka stanowi właśnie ten rzadki dziwoląg historyczny, łączący w sobie najskrajniejsze ostateczności, najbardziej krzyczące sprzeczności: radykalizm obok konserwatyzmu, postępowość obok wstecznictwa, innymi środkami i o całkiem inne cele, aniżeli żydzi. My walczyliśmy wprawdzie także orężem, ilekroć tylko zachodziła potrzeba, a dowodem na to Machabeusze; ale przeważnie walczyliśmy bronią ducha, nie z powodu porwanej dziewicy jak Grecy pod Troją, nie z powodu obrazy posłów jak Igor z Połowcami, nie wreszcie z powodu zaborczych zapędów jak to się działo n. p. pod Sedanem. Nie! Walka nasza była zawsze i będzie zawsze tylko odporną, nigdy zaś zaczepną.

Jeśli nasze usposobienie było zawsze tak pokojowe, dlaczegoż tedy jesteśmy wybranym narodem, wybranym — aby być przedmiotem ogólnej nienawiści; dla czego to wrogowie wiecznie na naszą zagładę czyhają?

Otóż powód jest całkiem prosty i leży w zawiści, cechującej naturę ludzką. Myśmy faktycznie świat już zdobyli, a nawet podbili, ale płodami ducha naszego, a nie orężem; myśmy stworzyli pojęcie jedynego Boga; myśmy światu dali biblię i tak, jak dłużnik unika spotkania się ze swoim wierzycielem, a w końcu czując się bankrutem — staje się rychło nawet wrogiem swego dobroczyńcy, tak samo cały świat monoteistyczny i biblijny, widząc się w roli naszego dłużnika czyha na naszą zgubę, aby tylko jak najrychlej ubezwładnić i pozbyć się swojego oskarżyciela *).

Dr. Salo Rossberger.

*) Myśl tę oddaje wiernie następujący wiersz Adolfa Kulki, zawarty w zbiorze L. A. Frankla p. t. „Libanon". Wien 1853.

Der Schames.

„Lichtlein hat mit seiner Flamme
„All' die Lichter angebrannt,
„Wird dafür das arme Lichtlein,
„Wird der Diener nur genannt?

„Einsam steht es und verlassen,
„Darf nicht bei den Brüdern sein,
„Leuchten darf es und erhellen
„Stehen muss es nun allein.

„Also meinem armen Volke,
„Wie es diesem Lichtlein geht,
„Und in seiner kleinen Flamme
„Israel's Geschichte webt.

„Hat erhellt den Geist der Völker
„Mit der Gottes — Flamme rein,
„Muss dafür das arme Völklein
„Diener jener Völker sein.

Otóż taki galimatyasz pojęć, Babel wielostronnych a sprzecznych ze sobą interesów — musi nosić miano, które w swej ogólnikowości mglistości i niewyrazistości wszystko to razem objąć mogłoby. Takiem właśnie mianem jest antysemityzm, który w swej ogólnikowej negacji wszystkie może potrzeby objąć i do wszelakiego rodzaju postulatów nagiąć się daje.

3. Antytezą semitów są aryjczycy. I oto już w samej tej nazwie mieści się wskazówka do międzynarodowego połączenia się wszystkich aryjczyków przeciwko naszemu plemieniu.

4. Istnieje pewien manewr w walkach partyjnych naszego stulecia. Odkąd rozpowszechniły się idee „wolności, równości i braterstwa", stał się takt etyczny tak wyrafinowanym, że wstydzimy się jakoś brutalnej walki ze swym bliźnim, skoro chodzi o prawo do życia. I oto jakie wynajdujemy wyjście! Nadajemy walce charakter żywiołowy, idealny, uniwersalny. Wynajdujemy prawa żelazne, nieuchronne, nielitościwe — do walki zmuszające. Wciągamy do walki cały ród ludzki, a jeśli to możliwe — także cały rozwój ludzkości. Nie my sami zwalczamy i niszczymy się wzajemnie, lecz idee, abstrakcye i żywioły, nie znoszące się razem a w ręku których jesteśmy tylko marną igraszką. A pod parawanem tych idei, abstrakcyj i żywiołów — z jakąż lekkością i z jakim spokojem duszy oddajemy się namiętnościom zwierzęcym i interesom samolubnym! Im bardziej uniwersalną i bardziej abstrakcyjną jest idea — tem przestronniejszą jest ona kryjówką dla naszych potrzeb egoistycznych. Takimi dwoma nie znoszącymi się wzajemnie żywiołami mają być aryjczycy i semici. Walczyć z żydami, tępić konkretnych obywateli tego lub owego kraju — jest czemś niemoralnem, nieetycznem, niechrześcijańskiem, lecz cóż, kiedy fatum dziejowe przeznaczyło żywioł semicki na zagładę? Cóż kiedy idea ducha aryjskiego i semickiego wykluczają się wzajemnie? Oto ta właśnie psychologiczna potrzeba samołudzenia się, osłaniania swych potrzeb samolubnych nimbem uniwersalnej, imponującej idei zadecydowała wybór nazwy „antysemityzm".

(C. d. n.)

KOLEJ ŻELAZNA

w Palestynie.

Wiele dróg prowadzi do Jerozolimy. Nawet z niedalekiej Jaffy można dostać się różnemi drogami do świętego grodu: bądź pieszo, bądź konno, bądź też wozem, na ośle lub wielbłądzie. Od trzech lat dopiero można tę drogę odbyć także koleją żelazną.

Kolej żelazna w Palestynie — to jest zjawisko, które w każdym budzić musi żywe zainteresowanie. Te święte a starożytne miejsca, które Jaffę oddzielają od Jerozolimy, gdzie na każdym kroku pełno jest drogich pamiątek, przemieniły się nagle w stacye kolejowe, w których odtąd wre życie i ruch. Gdzie niegdyś każdy niemal kamyczek budził reminiscencye historyczne, tam widzimy teraz ognisko życia nowoczesnego, zacierające ślady dziejowych wydarzeń.

Gdzie znikło owo mające romantyzmu, nacechowane dziwnym spokojem a odosobnione od reszty świata? Uroczystą ciszę najświętszych zakątków przerywa teraz przeraźliwy świst lokomotywy. Zapach kadzideł ustąpił miejsca woni dymu węglowego. Hałas przesuwających się wagonów kolejowych przerywa ciszę, w której pogrążone były święte grobowce. Szyny żelazne przerzynają teraz gaje i dąbrowy, które przez kilkadziesiąt wieków drzemały spokojnie w głębokiej zadumie, wolne od świętokradzkiego dotknięcia topora lub łopaty.

Wszystko dokoła się zmieniło.

Na gruzach sławnej a tragicznej przeszłości, wznoszą się obecnie praktycznym celom poświęcone budowle, i snuje się cała sieć kolejowa, wraz z szeregiem słupów telegraficznych. A tam gdzie przez dziesiątki wieków kroczyli tylko piesi pielgrzymi, gdzie tylko ich radosne lub jęczące głosy przerywały cudowną ciszę przyrody, tam zjawili się pionierowie kultury: inżynierowie i architekci wraz z całemi armiami robotników i majstrów; oni to swymi młotami i narzędziami pokruszyli skały, połączyli przepaście i pobudowali mosty na rzekach i jeziorach.

Dziwne uczucia ogarniają człowieka wstępującego na dworzec kolejowy w Jaffie. Małe zabudowanie, mniejsze od pierwszego lepszego przystanku kolejowego w Europie, a jednak nierównie więcej interesujące od wszystkich dworców kolejowych całego świata. Tak! trudno zaprawdę opisać tę różnobarwność, ten specyficzno-palestyński koloryt, tę publiczność, tę kolej żelazną i ten personal kolejowy.

Urządzenie samo jest tutaj jeszcze bardzo prymitywne. Pociąg osobowy składa się z lokomotywy, wagonu pakunkowego, jednego wagonu drugiej klasy i jednego wagonu mieszanego. Więcej jak dwóch klas wagonów nie ma. Pierwsza klasa podobna do naszych wagonów trzeciej klasy, z tą tylko różnicą że jest o wiele bardziej niewygodną. Wewnątrz wagonu „pierwszej" klasy jest wąskie przejście a po obu stronach umieszczone są po sześć ławek: każda o dwu siedzeniach. — Wagon drugiej klasy z zewnątrz przypomina nasze wagony przeznaczone dla przewozu wojska i bydła. Wewnątrz zaś po obu jego podłużnych ścianach ustawione są podłużne a wąskie ławki. Środek zajmuje niski, długi stół, o który trzeba się opierać w czasie jazdy kolanami, bo przestrzeń wolna między nim a ławką jest zbyt małą, żeby można było nogi swobodnie wyciągnąć.

Kolej należy do towarzystwa francuskiego, którego interesa tak licho jeszcze idą, że nie jest ono w stanie utrzymywać w porządku drogi i wozy. — Raz zdarzyło się, że pociąg pędzący w połowie drogi do Jerozolimy wznoszące się w pewnem miejscu pod górę nagle cofnął się wstecz i posuwał się w odwrotnym kierunku prawie przez pół godziny tak, że nie można go było wcale wstrzymać. — Dziwnem jest, że przy tak prymitywnem urządzeniu dotychczas nie przyszło jeszcze do poważnego nieszczęścia.

Przejazd z Jaffy do Jerozolimy kosztuje 20 piastrów (pierwszą klasą 60 piastrów).

Odległość wynosi 85 klm. Jazda trwa 3½ godziny. Po drodze staje się 6 razy po 5 minut. Napisy na stacyach kolejowych są przeważnie tureckie i arabskie.

Z początku idzie droga na południe i południowy wschód. Potem zwraca się ona na wschód, wznosząc się w górę w kierunku do Jerozolimy, położonej, jak wiadomo, na wzgórzu. — Skoro tylko podróżny wyjeżdża z Jaffy, oczom jego ukazuje się niemiecka kolonia, a następnie zaczyna się piaszczysta równina, sprawiająca przygnębiające wrażenie. Na szczęście, nie ciągnie się ona daleko. Pociąg wjeżdża na sarońską równinę. Tutaj na lewo widnieje jeszcze jedna niemiecka kolonia. Cudowne jest to ustronie — ta sarońska równina, opiewana jeszcze w starożytności przez poetów i proroków, a najlepiej przez króla Salamona w jego „Pieśni nad pieśniami". Król-mędrzec porównuje swoją oblubienicę do kwiatka uszczkniętego na równinie sarońskiej. I słusznie! Mamy bowiem przed sobą całą masę czarujących kwiatów. Oto kwitnie lilia sarońska, którą chełpił się Salamon. Oto aionisowe kwiaty upajają cię wonią hennachejskiego krzaka i w znużeniu schylają wierzchołki ku ziemi.

Skoro tylko pociąg zostawia za sobą tę rajską krainę, można zauważyć, że w dali zaczyna się już pokazywać górzysta Judea. Na północy wyrasta Anti-Karmel, u podnóża którego znajduje się rotszyldowska kolonia Samarin (Zichron Jakob) a dalej wzgórze ze swojemi dwiema biblijnemi górami Oharizim i Ebarh.

Pociąg porusza się przez jakiś czas bardzo powoli. Tu zaczynają okalać drogę drzewa oliwne. Na prawo widnieje żydowska szkoła rolnicza „Mikweh Izrael" założona w r. 1869.

Następnie przemyka pociąg koło ogrodów cytrynowych i gajów palmowych. Między nimi tu i ówdzie rozrzucone są domki. Po szerokim zielonym łanie pszenicznym brodzą beduini. Gdzieniegdzie trafiają się pagórki. Z daleka widnieje wieża zbudowana jeszcze w r. 1190. Dalej znów pokazują się pierwsze zwiastuny sławnego lidyjskiego gaju oliwnego.

Na widnokręgu odrazu pokazuje się pół tuzina wiosek. Z prawej strony widać osady arabskie Jazur-Bet-Dedian i Sofie, umieszczone na pagórkach; ulice w tych osadach rozłożone są jedna nad drugą w formie terasy. Z lewej zaś strony znajdują się osady arabskie El-Jahudie i Keftna i jedna żydowska kolonia.

Hałas pociągu wabi mieszkańców. Dorośli kłaniają się pasażerom a dzieci witają pociąg pieśniami i oklaskami.

Opodal ciągnie się smutna pustynia, droga do Egiptu. Niedaleko tej drogi przerzyna linię kolejową druga droga, wiodąca z Jerozolimy do żydowskich kolonij. — Jest ona prostą i szeroką, ale bez cienia, bez

roślinności. A wzdłuż linii kolei żelaznej wszystko coraz bardziej się ożywia. Tutaj można już często napotkać długie karawany wielbłądów, liczne kawalkady konnych beduinów.

Dalej znowu pokazuje się wieś arabska Kubab. Znajduje się ona w cieniu palm i obfituje w oliwkowe i cytrynowe ogrody. Jako mieszkania służą w tej wsi gliniane lepianki prymitywnego ustroju; nie mniej prymitywnemi są także studnie, przedstawiające się jako jamy, w których się zbiera woda deszczowa. Z otworów w tych lepiankach, reprezentujących kominy, rozchodzi się nieprzyjemna woń, nieprzyjemna — wskutek używanego jako paliwo, suszonego nawozu. Wieś ta przylega do wzgórza, a lepianki w niej składają się tylko z trzech ścian, czwartą ścianę tworzy bowiem pagórek. Na lewo rozciągają się po większej części pola zasiane pszenicą. Za nimi — wzgórze Judejskie występuje już bliżej i wyraźniej. Na prawo miejscowość usiana wsiami, gajami i sadami. Droga ciągnąca się wzdłuż linii kolejowej okoloną jest płotem kaktusowym.

Teraz dopiero ukazuje się rzeczywiście lidyjski oliwkowy gaj. Gdzie spojrzysz — same tylko oliwki. Oliwkowe drzewa, oliwkowe dąbrowy, oliwkowe aleje.

Lidyjski gaj oliwkowy! Nie, nie gaj, ale całe państwo oliwkowe, które ciągnie się w rozciągłości wielu, wielu godzin jazdy na prawo i na lewo, w górę i w dół, wzdłuż i poprzek. Nawet pociąg przerzyna w jednym kierunku ten gaj oliwkowy przez całą pół godzinę jazdy. Miliony drzew kwitną dokoła. Gaje, gęstwiny, dąbrowy i lasy przemykają jedne po drugich bez przerwy. W środku ciągną się proste aleje otoczone parkanem z kaktusu. Okolica podobna do parku w Schonbrunie, jak gdyby otoczonego oliwkowemi drzewami, a z nadzwyczajną gracyą udekorowanego nie przez ludzi, lecz przez samą przyrodę.

Wśród takich to malowniczych a uroczych okolic przemyka pociąg zwolna, jakby umyślnie chcąc dać podróżnym sposobność przyglądnięcia się tym wszystkim cudom natury. Podróżnego, gdy pierwszy raz przebywa tę przestrzeń — dziwne opanowują uczucia. Boże! Otóż to jest ta rajska kraina, płynąca miodem i mlekiem, którą Bóg dał Izraelowi, a za grzechy jego znów mu ją odebrał. Otóż to jest kraina, w której każda piędź ziemi oblana jest krwią żydowską, a z której wypędzony naród żydowski już blisko 2000 lat tuła się po świecie, wszędzie dręczony, wszędzie uciskany! — Tak! już blisko 2000 lat minęło, a jednak kraina ta na swoim uroku wcale nic nie straciła. Wciąż piękna, wciąż wspaniała i niezmienna — czeka na tę chwilę upragnioną, aż znowu synowie Izraela na jej łono powrócą. Oby ta chwila niebawem nastąpiła!

M. D.

Prawne położenie żydów w Rosyi.

Rada ministrów w Rosyi wydała niedawno dwutomowy zbiór, mający służyć dyplomatom obcych państw jako przewodnik urządzeń publicznych w Rosyi. Zbiór ten — ogłoszony w języku angielskim — nosi napis „Statesman's Handbook for Russia. Edited by the Chancery of the committee of Ministers in troo volume (St. Peterburg 1896)." — W pierwszym tomie tego dzieła poświęcony jest jeden ustęp prawnemu położeniu żydów w Rosyi, — ustęp ten w dosłownem niemal tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„Wśród obcokrajowców, zamieszkujących Rosyę, zajmują żydzi zupełnie odrębne i wyjątkowe stanowisko. — W epoce księstwa moskiewskiego było żydom przebywanie w państwie bezwarunkowo wzbronione. Za cara Piotra Wielkiego nie znajdujemy żadnych ustaw tyczących się żydów. W r. 1727 pojawił się ukaz carski, potwierdzony później w r. 1742 przez carową Elżbietę, który zarządził zupełne wygnanie żydów z Rosyi tudzież zakaz powrotu żydów do kraju. Ale za panowania Katarzyny II. położenie żydów już się zmienia a to mianowicie wskutek przyłączenia do Rosyi niektórych części Królestwa Polskiego, gdzie żydzi dzięki polityce Kazimierza Wielkiego w znacznej osiedlili się liczbie.—

Za Katarzyny II. najpierw wyznaczono żydom jako miejsce stałego zamieszkania pewne tylko gubernie i w ten oto sposób ustanowiono dla nich t. zw. granicę osiedlenia. — Później w r. 1804 wydane zostały przez cara Aleksandra I. przepisy dla żydów, skierowane głównie do tego, aby ich zachęcić do przemysłowej pracy. Każdy żyd obowiązany był należeć do któregoś z istniejących w państwie a nieuprzywilejowanych stanów, żydom - rolnikom udzielono pewne przywileje. Za to z drugiej strony surowo zakazanem było żydom utrzymywać po wsiach szynki lub domy zajezdne. —

W roku 1835 wydano drugą, podobną ustawę. Ale równocześnie i inne wydano postanowienia, które utrzymały odrębność narodu żydowskiego. — Mianowicie pozwolono żydom: utrzymywać dla celów fiskalnych, tudzież w celu ściągania podatków i innych ciężarów publicznych, osobne organa t. j. kahały. Temi oto postanowieniami (zmienionemi poniekąd w r. 1844) usankcyonowanym został nadal już oddawna istniejący system kahałów. Później a mianowicie w r. 1844 pojawia się nowe rozporządzenie względem ustanowienia dla żydów osobnych szkół, kosztem specyalnego na żydów nałożonego podatku konsumcyjnego t. z. „koroboczny zbor".—

Po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II. kierowano się względem żydów inną polityką, dążącą mianowicie do tego, aby z jednej strony przez zmniejszenie ograniczeń a z drugiej strony przez rozszerzenie zakresu ich praw, spowodować zlanie się narodu żydowskiego z resztą ludności tubylczej. Głównym celem nowych rozporządzeń było też: pociągnąć żydów do zajęć przemysłowych. —

Obecnie zaś obowiązująca względem żydów ustawa*) dozwala żydom mieć stałe zamieszkanie tylko w 10 guberniach Królestwa Polskiego, tudzież w następujących guberniach rosyjskich: Besarabskiej, Wileńskiej, Witebskiej, Wołyńskiej, Grodnieńskiej, Jekaterinosławskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohilewskiej, Podolskiej, Połtawskiej, Czernigowskiej, Kijowskiej Chersońskiej i Taurydzkiej atoli z wyjątkiem miast: Kijowa, Jalty, Nikołajewa i Sebastopola, gdzie mogą żyć tylko niektórzy żydzi — kupcy. W gubernii Kurlandzkiej mogą mieć stały pobyt tylko ci żydzi, którzy osiedlili się tam przed r. 1835.

Następnie zabroniono żydom stale się osiedlać w miejscowościach, położonych bliżej 50ciu wiorst od granicy. Ustawa z 3 maja 1882 zakazuje żydom stale się osiedlać, nabywać na własność, jakoteż dzierżawić lub brać w zastaw nieruchomości poza obrębem miast i miasteczek. W innych miejscach państwa rosyjskiego mają żydzi prawo krótko przebywać, jeśli chodzi o załatwienie interesów kupieckich. Nieograniczone prawo stałego zamieszkania mają tylko kupcy 1szej gildy**) którzy już nie mniej jak 5 lat posiadają ten charakter tudzież ci, którzy skończyli wyższe szkoły naukowe, a wreszcie także wychowankowie niektórych szkół. —

Żydzi nie mają w ogóle prawa wstępowania do służby państwowej; wyjątek stanowią tylko lekarze w guberniach, w których żydzi mają prawo stałego zamieszkania. Prócz tego nie mają żydzi prawa brania udziału przy wyborach ziemskich i miejskich przedstawicieli.

Zauważyć jeszcze trzeba, że powyższe ograniczenia tyczą się tylko żydów a nie karaitów. Ci ostatni bowiem używają wszystkich praw, jakie za panowania Katarzyny II. przyznane zostały wszystkim mieszczanom rosyjskim.

Ludność żydowska w monarchii rosyjskiej dochodzi obecnie do 5.000.000 dusz".

M. D.

---

*) Wydana po wstąpieniu na tron cara Aleksandra III. dnia 3. maja 1882 i znana pod nazwą: „wziemiennyje prawila".

**) Są to kupcy, którzy płacą za ten tytuł podatek roczny w wysokości blisko 1000 rubli.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 6. grudnia 1896.

Staraniem tow. „Syon" odbył się dnia 5. b. m. w sali „Domu narodnego", publicznością szczelnie zapełnionej, uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Machabeuszów.

Na samym wstępie odczytał p. Karol Stand z werwą i głębokiem uczuciem wspaniały prolog napisany ad hoc — przez jednego z naszych najwybitniejszych towarzyszy. (Prolog ten umieszczony jest w dzisiejszym numerze. Przyp. Red.) Nastąpiły produkcye orkiestry 80 pułku piechoty pod batutą p. kapelmistrza Friedricha, poczem p. Adolf Stand, przyjęty przez publiczność gorącymi oklaskami, wygłosił z zapałem mowę główną — krótką, ale dosadną i pełną głębokich

myśli. Mowę tę wykończoną również pod względem formy przyjęła publiczność z nadzwyczajnym entuzyazmem.

Następny punkt programu wykonał p. Joachim Thon, który prześliczne „melodye cygańskie" Sarasatego z prawdziwym artyzmem na skrzypcach odegrał. Wynagrodzony burzą oklasków musiał młody artysta powtórzyć część tej produkcyi a nadto odegrać: „Dudziarza" Wieniawskiego. Akompaniament na fortepianie (w tym wypadku niezwykle trudny) objął p. Zach i wywiązał się ze swego zadania — świetnie.

Następnie przemówił p. Salamon Schiller po hebrejsku. Szkoda tylko, że nie wszyscy go zrozumieli.

Gdy oklaski po tem przemówieniu ustały, wstąpiła na estradę pna Langermann i złożyła nowy dowód swego talentu deklamatorskiego. Wzorową deklamacyę jej (Witwickiego „Śmierć Machabeuszów") wynagrodziła publiczność frenetycznymi oklaskami co spowodowało pnę Langerman do wygłoszenia drugiego wiersza (Ujejskiego: „Koniec Sodomy").

Po tej deklamacyi odegrała pna Zofia Steinmetz na fortepianie po mistrzowsku i z nader głębokiem zrozumieniem sonatę cis-moll Bethovena.

Następnie przemówił na zakończenie p. Dr. Zipper, który skreślił w dobitnych słowach znaczenie obchodów machabeuszowskich.

W końcu odegrała orkiestra 80 p. p. marsz, ułożony na tle motywów żydowskich.

Nastrój, jaki panował podczas całej uroczystości — był nadzwyczaj podniosły, a sukces pod względem moralnym i materyalnym — zupełnym.

Po wieczorku odbył się w lokalnościach tow. „Syon" komers, w którym wzięła udział znaczna ilość osób, a który przeciągnął się do późnej nocy.

S. B.

Kraków, 30. listopada 1896

W tutejszej „Czytelni młodzieży handlowej w. m." wygłosił dnia 20. listopada 1896 p. Dr. Rudolf Frühling odczyt p. t. „Program syonistów".

Zarówno temat jak i osoba prelegenta sprawiły, że w oznaczonej godzinie sala już była szczelnie zapełnioną.

Prelegent podzieliwszy swój odczyt na trzy części — streścił przedewszystkiem przejścia historyczne i początki równouprawnienia żydów, następnie obecne stosunki żydów i kwestyę żydowską a w końcu cele i dążenia partyi syońskiej.

Świetny styl i przekonywująca argumentacya znalazły gorące uznanie obecnych a jakkolwiek już z góry p. Dr. Frühling zaznaczył, iż odczyt jego nie ma wcale celu agitacyjnego, mimo to wątpić nie można, że odczyt ten zjednał nam niejednego nowego towarzysza.

W dyskusyi zabrał głos niejaki Hecker (socyalista), jednak wywody jego jakoś nie umiały trafić do przekonania. Poglądy swoje objawili również pp. Feldmann, Weissberg, Lutwan i inni.

W toku dyskusyi sprostował p. Dr. Frühling mylne wieści o sprawie naszej, które od czasu do czasu ogłasza tut. „Dziennik krakowski" za przewodem lwowskiego „Dziennika polskiego".

S. P.

Stanisławów, 4. grudnia 1896.

Na dniu 29. listopada b. r. odbył się staraniem towarzystwa „Erez Israel" w sali kasyna mieszczańskiego wieczorek machabeuszowski, który przewyższył nawet najśmielsze oczekiwania tutejszej publiczności. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują z nader doborowego programu: mowy pp. Wittelsa i Taubesa, deklamacya niemiecka p. Halperna a hebrejska p. Bertischa, dalej produkcye wykonane przez chór członków stowarzyszenia i słowo końcowe p. Viertla, a wreszcie solo fortepianowe wykonane przez panią Bodenstein i solo skrzypcowe wykonane przez p. Jonasa. Te dwie ostatnie produkcye odznaczały się — rzec można — prawdziwym artyzmem. Publiczność nie szczędziła objawów zadowolenia z powodu pięknego obchodu, którego głównym inicyatorem był p. Viertel.

KRONIKA.

Matki niektórych wychowanków tutejszego zakładu sierót skarżą się, że ich dzieci formalnie m a r z n ą w nocy. Sypialnia dzieci jest bowiem izbą bardzo wielką a mimo to jest „pani dyrektorowa" tak oszczędną, że po paleniu w piecu wedle jej wskazówek sam piec nawet nie jest ciepłym. Czasem tylko udaje się wychowankom „ukraść" kilka polan drzewa i włożyć potajemnie do pieca. — Ciekawi tylko jesteśmy, czy w mieszkaniu p. dyrektora, który ma wolny opał, także tak jest zimno, jak w sypialni wychowanków?..

Dnia 5. grudnia 1896 odbył się w zakładzie sierót żydowskich wieczorek patryotyczno-polski — k u u c z c z e n i u M a c h a b e u s z ó w, gdzie po przemówieniu kaznodziei templowego (o właściwem znaczeniu tej uroczystości), śpiewała i deklamowała młodzież s a m e j e r e m i a d y z p o w o d u u p a d k u P o l s k i.

Kronika literacka.

„Makabeusze". Napisał Natan Szyper. Kołomyja 1896. Nakładem stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. barona Hirscha.

Jest to czwarta z rzędu książeczka, wydana nakładem stowarzyszenia a p i e r w s z a, która na ocenę zasługuje, trzy poprzednie są bowiem — zdaniem naszem — n i ż e j w s z e l k i e j k r y t y k i. Pierwsza jest bardzo kiepską przeróbką powieści „Vom Cheder zur Werkstätte" Friedländera, druga cuchnie duchem znanych żargonowych „masses", a trzecia znów żywcem jest wyjęta z dziełka Spitzera.

W żywych barwach i we formie dla dziatwy przystępnej udało się p. Szyperowi opisać historyę żydowską aż do zwycięstwa Machabeuszów, a to wszystko za pośrednictwem ojca rodziny, który opowiada swoim dzieciom, jakie mają znaczenie świeczki chanukowe.

Nie wszystko jednak w tej książeczce nam się podoba. Na str. 11. pisze autor: „Bóg ulitował się nad ludem swoim i zesłał im pocieszycieli. Byli nimi prorok Ezechiel i J e z a j a s z d r u g i.

Dziecko ortodoksyjnych rodziców, dla którego książeczka p. Szypera się tak samo nadaje jak dla dziecka rodziców postępowych, opowie to swojemu ojcu, który zna biblię w oryginalnym tekście hebrejskim, a nie czytał ani Graetza ani innego krytyka biblijnego, i nie wie też albo w ogóle nic wiedzieć nie chce o jakimś Jezajaszu drugim; cóż tedy taki ojciec powiedzieć może o książeczce, której autor nie wierzy, że jeden i ten sam Jezajasz pisał c a ł ą księgę? Czy on nie powie swemu dziecku, że tak jak nie istniał jakiś drugi Jezajasz, tak samo też cała treść książeczki nie jest prawdziwą? — A wszakżeż autor mógł to wszystko łatwo ominąć, gdyby był wymienił imię proroka D a n i e l a w miejsce drugiego Jezajasza.

P. Szyper używa wszędzie wyrazu „ż y d", a tylko dwa razy wyśliznął mu się z pod pióra — może mimo woli — wyraz „i z r a e l i t a", co nas uderza a to mianowicie z następującej przyczyny: Kiedy pokolenie Efraim na czele innych pokoleń Izraela oderwało się od Rehabeama i utworzyło osobne państwo „izraelskie", zjednała się reszta pokoleń (Juda, Benjamin, część pokolenia Lewi, a według niektórych także i pokolenie Szymon) pod herbem potomka Dawidowego, tworząc państwo „judzkie" czyli ż y d o w s k i e. Pierwszy król Efraimitów był Jerobeam, który zaprowadził b a ł w o c h w a l s t w o w swojem państwie i od onego czasu już się „Izraelici" nie nawrócili więcej nigdy do prawdziwego Boga, aż nareszcie zostali wypędzeni ze swego kraju i zlali się z innymi narodami, poczem zginęli bez śladu. Tymczasem zachował się u pokoleń judzkich czysty monoteizm aż do dzisiejszego dnia, a jeżeli popadli kiedyś na krótki czas w bałwochwalstwo, to działo się to li tylko pod wpływem „Izraelitów". W średnich wiekach również nie znalazło pojęcie „żyd" sympatyi u społeczeństwa europejskiego, wobec czego nazwali nas niektórzy chrześcijanie „Izraelitami", ale n a s z e uczucia się wzdrygają, jeżeli się nas tak mianuje, identyfikuje się nas bowiem przez to z owymi bałwochwalcami, z owymi odszczepieńcami, o których wyżej była mowa, podczas gdy miano „żyd" nie znaczy „szachraj" lub „lichwiarz", jak to niektórzy sądzą, ale oznacza raczej wierność dla zasad monoteizmu przez 3000 lat, mimo ucisku i prześladowań.

W całości przedstawia się praca p. Szypera bardzo dobrze, a w porównaniu z poprzedniemi wydawnictwami stowarzyszenia nauczycieli szkół hirszowskich jest ona dziełem po mistrzowsku wykończonem; szpeci ją jednak tylko koniec, który nikogo — naszem zdaniem

— zadowolić nie może. Opiewa on: „Gdy ojciec skończył, ogólna radość malowała się na twarzach małej gromadki. Z wdzięczności dzieci ucałowały ręce ojca, a Józio zawołał: Tatusiu, gdy dorosnę, zostanę żołnierzem, abym mógł bronić swego narodu“.. Ojciec się na to „dobrotliwie uśmiechnął“ i palnął kilka frazesów w formie obrony, jaka nam teraz ma być potrzebną, aż zakończył hymnem pochwalnym na cześć barona Hirscha!... Braciom naszym „polakom w. m.“ koniec taki absolutnie podobać się nie może, jeżeli jest w nim mowa o narodzie żydowskim, a nam by się daleko lepiej podobało, gdyby ów ojciec, który w całej książeczce dobrze i do rzeczy przemawia, nie był się zblamował na samym ostatku.

Szanujemy bardzo pamięć niezrównanego filantropa, ale machinalne wciąganie jego imienia tam, gdzie nawet nie ma do tego potrzeby — podobać się nie może i nie powinno nawet tym, którzy go ubóstwiają.

bdr.

Sprawy partyjne.

Szanownych Towarzyszy na prowincyi, którym powierzone zostały bloki na fundusz partyjny, telegramy, broszury agitacyjne i kalendarze proszę o rychłe złożenie sprawozdania kasowego i o przysłanie starych bloków, poczem, natychmiast w nowe zaopatrzeni zostaną.

Skarbnik komitetu wykonawczego.

Listy i pieniądze adresować należy na ręce p. Adolfa Standa, Lwów, ul. Wałowa l. 21.

Na fundusz partyjny złożyli we Lwowie: Pp. Reiss 20 ct., Dr Gabel 10 ct., Dr. Zipper 10 ct, Br. Grünberg 25 ct., Pordes 5 ct., Fischer 15 ct., Laufer 10 ct., Margulies 10 ct., Goldberg 20 ct., D. H. Tieger 60 ct., Korkis Ad. 25 ct., A. Stand 15 ct., Rapp 10 ct, Stern 10 ct., Post 10 ct, Fein 5 ct., X. X. 3 ct, B. 5 ct, Y. 4 ct., Sofia Porjes 20 ct., Klara i Ewa Kranz 25 ct., zamiast telegramu na wieczorki machab. w Krakowie, Rzeszowie, i Tarnopolu złożył Wydz. tow. „Syon“ we Lwowie 75 ct., zamiast telegramu na ślub p. M. Ewingera z pną Tońcią Opper w Złoczowie złożyli po 25 ct. pp: Dr. Gabel, Silberstein, Adolf Korkis, J. Reiss, Jak. Korkis, P. Pordes i tow. „Syon“ we Lwowie, dalej złożyli Grünberg 5 ct., X. Y. Z. 10 ct, Proch 5 ct., B. Pordes 15 ct., Wittlin 5 ct, Stand Karol 50 ct., Buchstab 10 ct., Hittner 20 ct., Stand 10 ct., Korkis Jak. 10 ct, R—e 20 ct, Mayer 5 ct. i Hausmann 10 ct.

W Krakowie (przez p. Maxa Lublinera) Wni: adwokat Dr. Agatstein 1 zł., Dr. Frühling 50 ct, Dr. Bader 50 ct., Dr. Kornblüser 50 ct., Lubliner 10 ct.

W Kołomyi: Wni Scharf Jos. 10 ct., Hammer 50 ct., M. Rothfeld 10 ct., Marek Rohatyn 25 ct., zebrane przez p. Löbla Taubesa 1 zł. 15 ct.

W Kamionce strumiłowej (przez p. Izaka Bürgera) Klara Bürger 50 ct., Anna Schreiber 50 ct., Anna Reh 25 ct., Jakób Reh 10 ct, X. 10 ct.

W Nadwórnie: Juda Jekel 5 ct.

W Sokalu: pna Regina Mendrochowicz.

OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom:

Za 2 lata: Wny Dr Lazarz Zipser.

Za rok: Szan. Czytelnia żyd. „Dorsche Wada“, Wny Funkelstern Józef, Credit & Spar-Verein

Za 3 kwartały: Wny Weissberg M.

Za pół roku: Wni Dr. Binder Joach., Dr. Sztencel Bern., Lauterbach Feiwel, Bienstock Majer, Stow. „Tikwath Israel“, Hüttner M., Dr. Traum J., Gruder M., Pomeranzówna Rozalia, Chameides Zuzanna, Dr. Eidelberg Herman, Rohatyn Marek, Krebs Juda, Friedmann Mendl

Za kwartał: Wni Geschwind Jak., Faden M, Goldberg Herm., Pomeranzówna Laura, Dogilewski, Dr. Lehrfreund Jakób, Löwenthal Herm., Finsterbusch Wilhelmina, Towarzystwo „Esras Israel“, Berger Max, Dr. Waldmann.

Za miesiąc: Wna Garfunkel Mina.

Na fundusz „Przyszłości“ złożyli: Wni W. K. 15 ct., E. P. 50 ct., Mendrochowicz 1 zł., bracia Ringel zamiast telegramu z okazyi zaręczyn p. Dra Gerszona Zippera z pną Manią Korngoldówną 25 ct., Dr. Traum 60 ct., Grünberg Bronisława 50 ct., pna Pepi Rohatyn 10 ct.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wydział towarzystwa „Syon“ we Lwowie wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu Machabeuszowskiego, który miał miejsce w dniu 5 grudnia 1896.

W szczególności dziękujemy pnom: Langermann i Steinmetz za deklamacyę wzgl. koncert na fortepianie, Wnemu p. Friedrichowi c. i k. kapelmistrzowi 80 p. p. za osobiste kierownictwo orkiestrą wojskową, pp. Thonowi i Zachowi za koncert na skrzypcach wzgl. akompaniament na fortepianie, pp. Karolowi Standowi, Adolfowi Standowi i Salamonowi Schillerowi za to, że nadali całemu obchodowi właściwą cechę syońską.

W końcu wyrażamy także podziękowanie pp. Feldsteinowi i Rosengartenowi za skrzętne ich zabiegi około urządzenia wspomnianego obchodu.

Lwów, 6. grudnia 1896.

Za Wydział tow. „Syon“.

Zipper. Korkis.

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało p. M. Freilichowi, bandażyście specjaliście, we Lwowie dnia 25. czerwca 1895 r. do l. 2297 Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czem Szan. P. T. Publiczność powiadamia się.

M. FREILICH

bandażysta - specyalista

mieszka we Lwowie, przy ul. Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, **tak dla pan jak i dla panów** z gwarancją możliwości zupełnego uleczenia bez operacyi i bez lekarstw, naturalną metodą i postępowem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandażów, wskutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób **w kraju jak od:** JWP. Edwarda Semmera, c. k. radcy dworu najwyższego trybunału w sp. — W. ks. Grzybowicz proboszcz z Dzwiniaczki. — JWP. Wincentego Ławickiego, c. k. radcy apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. radcy szkolnego. — W. ks. Łyczakowskiego, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardjana w Przeworsku. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie. — WP. Jana Dutkowskiego, emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcijan we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 1000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały to też:

Czasopismo „Nowa Epoka" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria". Jedną z największych plag, zawisłych nad ludzkością jest bez zaprzeczenia przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze; „Bruch" grasuje zarówno wśród najemników pociągowych i robotników, mających do czynienia z znacznejszymi ciężarami, jak wśród ludzi zamożnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wypadkach wywnętrzenia się jelit posiłkuje się ciężkiemi i niebezpiecznemi operacjami, które niestety odstraszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specjalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny nie mamy u nas w kraju. Nie ma rutynowanych rąk mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacji zdołałby leczący wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuścach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarczają wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracji jest umiejętne przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandażu, zaaplikowanego zaraz po szczęśliwem wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej.

Niejeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaż byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażysta nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaż jota w jotę według wskazówek lekarza.

Lekarz zaś, nie będąc sam bandażystą, bandażu przepuklinowego również **nie wykona.** Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezporadnych lekarzy i na dowolność fantazji bandażystów.

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przeciąga i jeszcze z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posiłkowano się przytem operacją.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich urodzony w W. Ks. Krakowskiem, zaczął przemyśliwać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nic nie reguluje, przeto bezładne wciskanie jelit musi być szkodliwem i niebezpiecznem. Jeżeli zaś jelita wywnętrzają się z jamy brzusznej bez powikłania i nie przerywając się, to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiednie przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowania wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzności w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuścami palców odpowiedni moment jelit, wprowadził je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich nie mogąc zostać lekarzem, został bandażystą.

Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy, żądając odpowiednich bandażów.

Byli to ludzie, uciekający przed grożącą im nieuniknioną operacją. Nieopatrzeni, z wywnętrzeniem żądali od bandażysty bandażu. Freilich, aby módz podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandażu, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specyalny bandaż. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który nietylko wdziewał chorym bandaże, lecz jak już powiedzieliśmy, w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaż przepuklinę i odpowiedniem pouczeniem chorego jak ma w bandażu się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarzy już nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacji, do której z niebezpieczeństwem życia chorego już miano przystąpić.

Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta.

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępywał do chorego w nieobecności dyplomanowego lekarza.

Byliśmy naocznymi świadkami skutecznych kuracji Freilicha. Przed kilku miesiącami uratował od śmierci i kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego, w obecności trzech lekarzy, dra Krobickiego, dra Weigla i dra Brauna.

Jest to dobitnym dowodem, że w kraju naszym, możemy znaleść wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszać się jednak może zgłoskami dozgonnej wdzięczności, któremi zapisał się w setkach serc, którym uratował zdrowie a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich, nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha, wszakże ze względu na kilkaset świadectw i listów uznania gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako arcymistrzowskiego bandażystę. — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ul. Szpitalnej l. 4. A, róg ulicy Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na wystawie krajowej uzyskały wyroby bandażów M. Freilicha najwyższe uznanie.

Z kancelaryi ogłoszeń „Impressa" we Lwowie, Sykstuska 30.

Znana od lat wielu c. k. uprzywilejowana rafinerya spirytusu zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu

Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha następców we Lwowie

Jakòb Sprecher i Spòłka

poleca stare polskie mocne wódki, przednie rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały jak: Narodówka, Dziesnik, Szczutek, Karpatówka, Djabeł, Pomarańczowa niesłodzona, Ratafia, Dereniówka, Owociówka i t. d., wódki uprzyw. i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone. — Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy i do pobierania Alkoholu absol. i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i już opodatkowanego. — Prawdziwy wyskok octowy, najsilniejszy, zdrowiu nie szkodliwy, gdyż nie wyrabiany z esencyi octowej.

skład dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika liczba 9.

„NEUE REVUE". Die Wiener Wochenschrift für Politik, Wissenschaft und öffentliches Leben. „Neue Revue" veröffentlicht in Heft Nr. 49 (VII. Jahrgang) vom 2. December 1896 folgende Aufsätze:

H. Beruth: Oesterreichische Staatsbahnen, A. Müller-Guttenbrunn: Das Raimund-Theater, (XII. XIII.), K. Bleitren, Der Schillerpreis. J. Pap: Künstlerhaus: P. Margueritte: Der Vollbart, Theater und Literatur, Miniaturbilder aus der Zeit.

Vierteljähriger Abonnementspreis mit Porto fl. 1·95 (Mark 3·50). — Probehefte dieser Zeitschrift, die allen Freunden einer ernsten und anregenden Lectüre bestens empfohlen werden kann, gratis durch alle Buchhandlungen und durch die Expedition Wien, I. Wallnerstrasse Nr. 9.

Die Abonnements beginnen am 1. eines jeden Monats.

HAMAGID L'ISRAEL

in Krakau

ist die **einzige** hebräische Wochenschrift in Europa für sämmtliche Interessen des Judenthums und der jüd. Literatur. Er zeichnet sich durch die Vielseitigkeit seines Styls vortheilhaft aus. Er enthält ausser eingehend objectiven Betrachtungen über alle Zeitfragen, Original-Correspondenzen und Neuigkeiten berufener Schriftsteller aus allen Ländern wissenschaftliche Abhandlungen aus dem Gebiete der jüdischen Literatur und Geschichte Recensionen neu erschienener Werke, literarische Notizen u. dgl und einen besonderen belletristischen Theil (Feuilleton). Neu eintretende Abonnenten erhalten die bisher erschienenen grösseren Artikel in einem Sonderabdrucke gratis zugeschickt. Der Abonnementpreis beträgt fürs Inland 6 fl., fürs Ausland 8 fl.

Adresse: Redaction des „Hamagid" Krakau.

Wydawca: K. STAND. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. GERSZON ZIPPER. — Z Drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.